

Rosja zakręciła kurek z gazem dla Ukrainy

17 czerwca 2014

Na wschodzie Ukrainy w strefie przeprowadzania operacji zbrojnej w ciągu ostatnich 24 godzin zginęło około 50 zwolenników federalizacji – poinformował rzecznik sił zbrojnych Władysław Selezniow. Selezniow podkreślił, że co najmniej 150 osób zostało rannych. Wśród ukraińskich żołnierzy strat nie ma.

Ukraińska artyleria ostrzelała miasto Kramatorsk leżące w obwodzie donieckim – informuje RIA Novosti. Strzelano przy użyciu haubic z góry Karaczun w stronę centrum i dzielnicy przemysłowej miasta. W Kramatorsku mają obecnie miejsce dwa pożary. W mieście włączono syrenę obrony cywilnej, informującą mieszkańców o niebezpieczeństwie. W poniedziałek ukraiński przywódca, Petro Poroszenko, oświadczył, że „dzisiaj zacznie działać pokojowy plan prezydenta”.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zażądał jak najszybszego zakończenia operacji wojskowej na wschodzie Ukrainy. Poinformował o tym sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, Andrij Parubij. Jednocześnie przyznał on, że za wcześnie jest, by mówić o dacie zakończenia operacji w obwodzie donieckim i ługańskim. Parubij dodał, że podczas operacji ukraińscy żołnierze napotykają na duże trudności: zaminowane mosty, drogi, dobrze wyposażone punkty kontrolne. Po zaprzysiężeniu, które odbyło się 7 czerwca, Poroszenko oświadczył, że operacja wojskowa zostanie zakończona w ciągu tygodnia.

Ukraina zamierza przeprowadzić jednostronną demarkację granicy z Rosją. Taka decyzja została podjęta przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony kraju. Sekretarz Rady, Andrij Parubij, poinformował, że na posiedzeniu omawiano

również kwestię zakazu wpływania statków z Rosji do portów Morza Azowskiego oraz ustanowienia punktów przejścia transportu kolejowego i powietrznego na granicy rosyjsko-ukraińskiej. W poniedziałek prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył, że zakończenie działań militarnych na wschodzie kraju będzie możliwe dopiero po odzyskaniu kontroli nad ukraińską granicą.

Unia Europejska potępia atak na rosyjską ambasadę w Kijowie – oświadczyła rzeczniczka szefowej unijnej dyplomacji Catherine Ashton. „Zaapelowaliśmy do ukraińskich władz, aby zrobiły wszystko, co możliwe w celu wypełnienia ich zobowiązań w ramach Konwencji Wiedeńskiej, by zapewnić bezpieczeństwo ambasady” – powiedziała Maja Kocijancic. Atak na rosyjską ambasadę w Kijowie miał miejsce 14 czerwca. Departament Stanu USA wcześniej również potępił napad na rosyjską placówkę dyplomatyczną w Kijowie.

Rosja domaga się od Ukrainy podjęcia środków w celu zapewnienia bezpieczeństwa jej placówek dyplomatycznych. W rosyjskim MSZ oświadczono, że „pełna odpowiedzialność za to leży w rękach ukraińskich władz”. W resorcie przypomniano, że podczas ataku nacjonalistów na ambasadę Rosji w Kijowie, który miał miejsce 14 czerwca, budynek i mienie placówki dyplomatycznej zostało w znaczącym stopniu uszkodzone. Ponadto ze strony organów ochrony porządku publicznego Ukrainy nie pojawiła się „adekwatna reakcja”. „16 czerwca odbywają się prowokacyjne akcje obok budynków konsulatów generalnych Rosji w Odessie i Charkowie” – zaznaczono w MSZ FR.

Rosja podejmie dodatkowe środki, aby zapewnić bezpieczeństwo ambasady w Kijowie – oświadczył szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow. Przypomniał on, że do ataku na rosyjską misję dyplomatyczną doszło w obecności ministra spraw wewnętrznych Ukrainy, który nie wydał rozkazu wstrzymania wandalizmu. „Nie jest to już minister spraw wewnętrznych, lecz osoba, która pobłaża zamieszkom i otwartym przejawom ekstremizmu” – oznajmił Ławrow. W sobotę ukraińskie ugrupowania

nacjonalistyczne zorganizowały masowe zamieszki niedaleko ambasady Rosji w Kijowie. Ich przedstawiciele rzucali kamieniami w budynek misji dyplomatycznej, tłukąc szyby, niszczyli zaparkowane w pobliżu ambasady samochody i zerwali rosyjską flagę.

Na Ukrainie pobór do armii obejmuje wszystkich – absolwentki uczelni medycznych, pracowników instytucji naukowych w wieku mobilizacyjnym a nawet chorych mężczyzn. Nowe władze wznowiły obowiązkowy pobór do wojska, zniesiony przez Wiktora Janukowycza, ponieważ ukraińskiej armii brakuje żołnierzy. Obecnie masowa rekrutacja odbywa się nawet w Kijowie, czego wcześniej niej nie było. Ukraińska stolica była obszarem wolnym dla młodych ludzi, którzy woleli zarabiać, a nie iść do wojska. Te czasy jednak minęły. Wojskowe komisje medyczne niestaranie sprawdzają rekrutów. Według relacji niektórych podczas badania medycznego nawet nie zdejmowali swojej odzieży. Lekarze gołym okiem decydowali, kto jest zdolny do służby, a kto nie. W efekcie do armii idą ludzie cierpiący m.in. na dystonię, ze złym wzrokiem itp. Tym, którzy odmawiają „pójścia w kamasze”, grozi się trybunałem wojskowym i wyrokiem 8 lat więzienia. Cena tzw. „białego biletu” (dokument zwalniający ze służby wojskowej ze względu na zły stan zdrowia) wynosi 500 USD, czyli kwotę astronomiczną, jak na warunki ukraińskie. Władze w Kijowie nie oszczędzają nikogo. Ta sytuacja dotyczy również żony i potomstwo mężczyzn w wieku mobilizacyjnym, którzy nie zdołali wyjechać za granicę, aby uciec przed rekrutacją do wojska. Nieformalny zakaz wyjazdu dotyczy często także ich najbliższej rodziny. W użyciu funkcjonują za to liczne nieprawdziwe informacje, często podszyte propagandą. Przykładowo Dmytro Timczuk, szef projektu „Информационное Сопротивление” (Opór Informacyjny) oraz Centrum Badań Wojenno-Politycznych, które ostatnie częściowo pełni funkcję centrum prasowego Ministerstwa Obrony Ukrainy, regularnie informuje o masowych przyjazdach do Donbasu ochotników z Czeczenii, Osetyńczyków i Kazachów. Jednak ich liczba faktycznie jest znikoma, zas Kazachów nikt na oczy nie

widział. Stan ten potwierdza brytyjski dziennikarz z „The Sunday Times” Mark Franchetti. Żurnalista, który odwiedzał Czeczenię ponad trzydzieści razy podczas ostatniej wojny, a także inne strefy konfliktów zbrojnych, wziął udział transmitowanym na żywo programie telewizji ukraińskiej „Виступ Live”, w którym stwierdził m.in., że w Donbasie walczą nie terroryści, lecz zwykli cywile, zaś Czeczenów wcale nie widział. W tym programie uczestniczyli także szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Walentyn Naliwajczenko, doradca ministra spraw wewnętrznych Anton Gieraszczenko, były prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili oraz dowódcy kilku ukraińskich jednostek wojskowych. Politycy i funkcjonariusze byli zaskoczeni wypowiedzią dziennikarza. Wojskowi wezwali nawet wezwali M. Franchettiego do wstrzymania się z publikacją. Natomiast A. Gieraszczenko wprost stwierdził, że słowa brytyjskiego dziennikarza, to nic innego, jak operacja specjalna rosyjskiego wywiadu.

Rosja odcięła dziś dostawy gazu na Ukrainę. Minął właśnie termin płatności za surowiec, a negocjatorom nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie ceny gazu i niezapłaconych rachunków. Jednocześnie strona Rosyjska zapewnia o dostawach gazu do Europy. Decyzja nie wpłynie od razu na przepływ gazu do Europy, ale może zakłócić długoterminowe dostawy energii dla regionu, jeśli problem nie zostanie rozwiązany – donosi abcnews.go.com. Rzecznik Gazpromu Siergiej Kuprijanow powiedział, że w związku z tym, że Ukraina do poniedziałku nie zapłaciła za gaz, nie ma więc podstaw prawnych, aby dostarczyć gaz Ukrainie. „Gazprom dostarcza na Ukrainę tylko tyle gazu, jaki został opłacony, a kwota, która została zapłacona to zero” – powiedział Kuprijanow. Rurociąg z Ukrainy prowadzi również gaz przeznaczony dla Europy, ale Kuprijanow powiedział, że dostawy do Europy będą dostarczane zgodnie z planem.

Gazprom musiał wprowadzić system przedpłat za dostawy gazu z powodu szantażu ze strony Ukrainy na rozmowach – oświadczył

szeef firmy Aleksiej Miller. Miller podkreślił, że rząd Ukrainy domagał się od Rosji superniskich cen gazu dla Ukrainy, prawie takich samych jak w Unii Celnej, inaczej Ukraina groziła niespłaceniem długu za gaz, „pobieraniem od nas gazu bezpłatnie i w ilościach, w których chce Ukraina”. Miller przypomniał, że na dzień dzisiejszy dług wynosi 4,5 mld dolarów, nieopłacona ilość gazu wynosi 11,5 mld metrów sześciennych.

Gazprom ostrzegł Komisję Europejską przed prawdopodobnymi zakłóceniami w dostawach gazu w związku z przejściem na system przedpłat za błękitne paliwo. „Komisja Europejska została z góry poinformowana o prawdopodobnych zakłóceniach tranzytu gazu, jeśli Naftogaz Ukrainy będzie nielegalnie pobierał gaz ze strumieni tranzytowych” – czytamy na stronie Gazpromu. Gazprom oświadcza, że już podjął i będzie podejmował w przyszłości maksymalne wysiłki, mające na celu niedopuszczenie do zakłócenia tranzytu gazu do europejskich klientów.

Kierownictwo rosyjskiej spółki energetycznej Gazprom postanowiło złożyć pozew do Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie z żądaniem spłacenia przez ukraiński Naftogaz długu w wysokości 4,5 mld dolarów. Złożenie pozwu związane jest z nienależytym wywiązaniem się przez Naftogaz z zobowiązań w ramach zawartego w 2009 roku kontraktu w sprawie błękitnego paliwa, a także w związku z nagromadzonym długiem za dostarczony w ramach kontraktu gaz i brakiem płatności za bieżące dostawy.

Ukraińska spółka Naftogaz dwie godziny później złożyła pozew do Trybunału Arbitrażowego przy Izbie Handlowej w Sztokholmie. Strona ukraińska domaga się między innymi ustalenia sprawiedliwej ceny rynkowej na gaz, dostarczany przez Gazprom na Ukrainę. Pozew zawiera także żądanie ściągnięcia z rosyjskiego holdingu Gazprom nadpłaty za dostawy gazu, poczynając od 2010 roku. Zgodnie z oceną strony ukraińskiej, nadpłaty wynoszą około 6 mld dolarów.

Temat konsultacji w sprawie gazu w formacie trójstronnym został wyczerpany po wprowadzeniu systemu przedpłat za gaz. Poinformował o tym szef Gazpromu, Aleksiej Miller. Powiedział on, że Ukraina powinna spłacić dług za dostawy rosyjskiego „błękitnego paliwa”, oświadczył również, że w ukraińskich podziemnych magazynach gazowych w chwili obecnej znajduje się 11,5 mld metrów sześciennych nieopłaconego gazu. Szef Gazpromu powiedział również, że Rosja nie będzie w stanie zrekompensować strat Europy, jeśli Ukraina zacznie nielegalnie odprowadzać paliwo, które przechodzi tranzytem przez jej terytorium. Ostatnie trójstronne rozmowy w sprawie gazu, które odbywały się w Kijowie w nocy z 15 na 16 czerwca, zakończyły się niepowodzeniem. Brali w nich udział komisarz europejski Günther Oettinger, Aleksiej Miller i premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk.

Szef rządu Dmitrij Miedwiediew na spotkaniu z ministrem energetyki Rosji Aleksandrem Nowakiem i szefem Gazpromu Aleksiejem Millerem oświadczył, że Rosja gotowa jest kontynuować dialog ze stroną ukraińską w kwestii dostaw gazu pod warunkiem spłacenia długów. Zdaniem Miedwiediewa, ukraińskie władze sztucznie stworzyły kryzys gazowy, który w większym stopniu zaszkodzi ukraińskiej gospodarce. Szef rosyjskiego rządu również poparł powzięty przez Gazprom zamiar złożenia pozwu w Trybunale Arbitrażowym w Sztokholmie. Według niego, dowody świadczą na korzyść Rosji.

Rosyjskie władze skłaniają się do zbudowania odgałęzienia Gazociągu Południowego w celu zaopatrzenia Krymu. Gazociąg może zostać zbudowany za środki Gazpromu w ciągu dwóch lat – poinformował agencję RIA Novosti minister ds. Krymu, Oleg Sawieliew. Wcześniej zostały przedstawione dwa warianty zaopatrzenia Krymu w gaz. Dyrektor generalny krymskiego zakładu Czernomorнеftegaz Andriej Iljin w maju oświadczył, że planowana jest budowa gazociągu na Krym przez Kubań o zdolności przepustowej do 2 mld metrów sześciennych, która miała zostać zakończona do stycznia 2016 roku. Ponadto został

zapropozowany wariant budowy gazociągu z Anapy (początek morskiej części Gazociągu Południowego). W tym przypadku jego długość wyniesie tylko 110 km, a koszt będzie znacznie mniejszy niż gazociągu krasnodarskiego – nieco ponad 200 milionów dolarów. Pod koniec maja gazeta „New York Times”, powołując się na analityków podkreślała, że dzięki przyłączeniu Krymu Rosja będzie mogła zmienić trasę Gazociągu Południowego oraz zaoszczędzić środki i czas, jeśli rurociąg będzie przebiegał przez krymski akwen.

Dwóch dziennikarzy z telewizji Zwiezda, którzy zostali zatrzymani na Ukrainie, przekazano przedstawicielom Rosji – poinformowała obwodowa administracja państwowa Dniepropietrowska. Rosjanie zostali przekazani attache wojskowemu Rosji na Ukrainie. Korespondent i dźwiękowiec telewizji zostali zatrzymani 14 czerwca przez gwardię narodową w rejonie miejscowości Pokrowskoje, po czym przewieziono ich do Dniepropietrowska. Dziennikarze stacji Jewgienij Dawydow i Nikita Konaszenkow po zatrzymaniu zostali pobici. Dawydow częściowo stracił słuch. Poinformowało o tym kierownictwo telewizji. Dwóch dziennikarzy Zwiezdy zostało zatrzymanych w Dniepropietrowsku 14 czerwca. Przetrzymywali ich funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Pracownicy stacji telewizyjnej wjechali na terytorium Ukrainy oficjalnie, okazując dokumenty. MSZ Rosji zaapelowało wcześniej do Kijowa o zapewnienie dziennikarzom prawa do swobodnej pracy.

Liczba przymusowych przesiedleńców na Ukrainie zbliża się do 20 tysięcy. Poinformował o tym sekretarz prasowy Zarządu ONZ ds. koordynacji kwestii humanitarnych, Jens Laerke. Zastępczyni sekretarza generalnego ONZ ds. humanitarnych, Valerie Amos, podczas konferencji prasowej wymieniła liczbę 17,5 tysiąca przymusowych przesiedleńców. Różnicę w liczbach Laerke wyjaśnił tym, że sytuacja stale się zmienia. Tymczasem rzeczywista liczba uchodźców na Ukrainie może wynosić już co najmniej 34 tysiące osób. Tylko w Słowiańsku domy opuściło 15 tysięcy ludzi. Jednak te dane, udostępnione przez lokalne

władze, nie zostały jeszcze oficjalnie włączone do statystyk światowej organizacji.

Autorzy: redakcja GR (akapity 1-7, 10-18), W. Gulewicz (8), mg (9)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Geopolityka.org](#), [Niezależna.pl](#)

Kompilacja 19 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”